

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:  
 rocznie . . . . . rb. 3 kop. 60  
 półrocznie . . . . . rb. 1 kop. 80  
 kwartalnie . . . . . rb. — kop. 90  
 Cena pojedynczego numeru k. 8.  
 Dopłata za odosłanie—15 kop.  
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:  
 rocznie . . . . . rb. 4 kop. 80  
 półrocznie . . . . . rb. 2 kop. 40  
 kwartalnie . . . . . rb. 1 kop. 20

# TYPIEJEN

## OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od  
 jednoszpaltowego wiersza petitu.  
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6  
 od wiersza.  
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-  
 szenia zagraniczne po kop. 12  
 od wiersza.  
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
 logi na 1-jej stronie po kop. 20  
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.  
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków  
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyjja, Administracyjja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

## BROWAR

## Franciszka Braulińskiego

W PIOTRKOWIE.

Poleca znane ze swej dobroci piwo: „**Ba-  
 warskie**”, „**Pilzeńskie**” i „**Kulmbach-  
 skie**”, zawierające znacznie większą ilość  
 ekstraktu słodowego i nieustępujące w niczem pi-  
 wom pierwszorzędnym browarów warszawskich.

Szanowną publiczność upraszam o łaskawe  
 zwracanie uwagi głównie na wypaloną na kor-  
 kach firmę moją.

Żądać we wszystkich handlach win i resta-  
 uracyjach. (2—2—2)

Wyszedł z druku opracowany przez **J. S. Rozie-  
 ckiego** i premiowany na konkursie „Gońca Handlowego”

### PODRĘCZNIK

dla Towarzystw Wzajemnego Kredytu.

Cena egzemplarza 2 rb. 50 kop.

Główny skład w Warszawie u Gebethnera i Wolffa;  
 również do nabycia we wszystkich księgarniach i u  
 autora w Piotrkowskim Towarzystwie Wzajemnego  
 Kredytu. (3—3)

### MLECZARNIA „EKONOMIJA”

z dniem 1 maja r. b.

w Alejach poleca się względem Szanownej Publi-  
 czności. (1—1)

## Kartofle

jadalne i do sadzenia „**Silesia**” i „**Woltman**”  
 rozprzedaż w Rozprzy. Stacja dr. Z. W. W. (4—3)

### OSPĘ ŚWIEŻĄ

(2—2)

Z INSTYTUTU D-ra STĘPNIEWSKIEGO  
 stale posiada na składzie

Apteka I. Chwędkowskiego i A. Cieślowskiego.

## PATENTY

NA WYNAŁAZKI MARKI; MODELE.  
 WYRABIA SPECJALNIE

INŻ. D. FRAENKEL.  
 WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 13L

(25—2—9)

### DZIŚ, A NIEDAWNO.

Ósmy dziesiątek lat zeszłego wieku—mówi w War-  
 szawskiej «Prawdzie» Al. Świętochowski—był w roz-  
 woju naszego życia umysłowego momentem tak waż-  
 nym, że jego znaczenie coraz wyraźniej odbija się  
 na tle teraźniejszości, do której on ciągle sięga  
 swym wpływem. Zdaje się, że z wielu historyków  
 i krytyków tej doby jeden tylko Chmielowski znał  
 ją z bezpośredniego badania; inni wysysali sobie  
 jej dzieje z własnych palców i w miarę potrzeby  
 pisali o niej głośnotowne pochwały, improwizowane  
 nagany lub błotne paszkwile. Zwłaszcza w ostatnich  
 czasach «pozytywizm warszawski» i «młoda prasa»  
 stały się przedmiotem dość częstych napaści i to  
 z dwóch przeciwległych krańców duchowo-społecz-  
 nych.

Nie mam zamiaru przeszkadzać amatorom w tych  
 barcach, od których zresztą żadne dowodzenie wca-  
 leby ich nie odzwyczało. Chcę tylko przypomnieć,

że owa tak dość zbagatelizowana chwilka w naszym  
 rozwoju miała pewną, niezaprzeczoną właściwość,  
 którą uwydatnić warto, mianowicie—w pobudki  
 dążeń i czynów społeczeństwa wstąpiła *idea*.

Czy te idee były słuszne, czy błędne—to pozostawimy  
 na uboczu dla tych, którzy je widłami wyrzucać,  
 lub jako nawóz obecnego posiewu po polu roztrząsać  
 będą. Dzielną, natchnioną, aż do zupełnego wyrze-  
 czenia się własnych korzyści bezinteresowna, gromadka  
 «pozytywistów warszawskich» tak wznieconym  
 prądem oczyściła powietrze swego czasu, że w  
 niem dusze się rozrosły. Opanowała ludzi szczerą  
 i mocną ideologiją, jednych postępową, drugich  
 zachowawczą, ale wszyscy wspinali się na palcach  
 i wyciągali szyję, ażeby wzniesić głowę po nad  
 przyziemny pas samolubnych zabiegów. Wtedy to  
 mieliśmy ogromne ożywienie umysłowe: spierano się  
 o zasady, wydawano książki naukowe, posilne,  
 rozchwytywano każdą, która przynosiła jakąś  
 nową teorię, społeczeństwo długim i wysokim skokiem  
 przerzucało się o duży kawał drogi naprzód.

A dziś? Nie mówię o istotach, które kryją się  
 w głębi morza, lecz o tych, które na jego powierzchni  
 lub brzegu wygrzewają się w słońcu. Co wśród nich  
 widzimy?

W ciągu mojego życia nie było pory bardziej za-  
 plugawionej robactwem egoizmu. Niby demokraty-  
 zujemy się, a nigdy jeszcze nie wydano tylu herbar-  
 zów i «złotych ksiąg szlachty polskiej»; jedno-  
 cześnie prasa zamieszcza ciągle opisy herbów i dzieje  
 rodzin nobilitowanych... Wreszcie przeczytacie «od-  
 powiedzi» redakcyjne w pismach peryjodycznych—  
 o czym one najczęściej mówią?.. O herbach.

Wiadomo, że w Warszawie wychodzi—podobno  
 bardzo rozpowszechnione—pismo, zajmujące się roz-  
 sławianiem osób, rzeczy i zdarzeń, które nie mają  
 żadnego prawa do uwagi publicznej. Opisuje ono  
 zabawy i czyny, podaje portrety ludzi i fotografie  
 domów prywatnych bez żadnej innej pobudki i in-  
 tencji, prócz dogodzenia ambicji mianowanych przez  
 nie na krótką chwilę bohaterów. Przed 30 laty  
 pismo takie byłoby u nas niemożliwe, gdyż nazbyt  
 obrażałoby poważny nastrój czasu. Niemożliwe były-  
 by również wszystkie życiorysy, nekrologi, wspo-  
 mnienia pozgonne i wizerunki ludzi bardzo małego  
 znaczenia, przenoszonych do nieśmiertelności przez  
 całą niemal prasę warszawską, która zatarła zupeł-  
 nie granicę między prywatną a publiczną dziedziną życia.  
 Jeden z nakładców zapowiada wydanie opisu nabo-  
 żeństwa żalobnego, odprawionego w Warszawie przed  
 stu laty, na którym znajdował się «wszystek świat»  
 ówczesny, a więc także przodkowie wielu osób dziś  
 żyjących, z tego względu zainteresowanych książką...

Kawałek papieru zaczerpniętego farbą drukarską  
 dla nadania rozgłosu jakiejś kruszynie życia, jakiejś  
 istocie społecznie nieważkiej, o której nikt przedtem  
 nie słyszał i nadal mógłby nie słyszeć—jest rzeczy-  
 wiście stratą drobną. Cóż tak znowu mamy skąpić  
 kilkunastu wierszy reklamy dla ś. p. Ildefonsa Prze-  
 krój-Selerowskiego, w gotowej do takich usług gazecie?  
 Od tego ani wiele z piedestałów nie pospadają, ani  
 mali na nich nie staną; ani republika mądrych nie  
 upadnie, ani sułtanat głupich nie zapanuje.

Tak, ale te objawy, występujące bardzo licznie, są  
 znamionami epoki, zdradzającymi jej zwrot od *idei*

ku małuczkim celom *osobistym*. Innemi słowy: zniży-  
 liśmy nasz lot górny do pełzania po ziemi. Prze-  
 rwaliśmy spory naukowe, zaniechaliśmy pracy i walk  
 na polu wiedzy, nie siejemy nowych a płodnych  
 myśli, lecz wydobywamy nasze herby, legitymujemy  
 się ze szlachectwa, kupujemy książki i prenume-  
 rujemy pisma, które biorą nas na słomki, jak krople  
 mydlin, i rozdymają w bańki kolorowe, żądamy od  
 prasy i literatury, ażeby obsługiwały nas w naj-  
 niższych potrzebach tak, jak dostawcy węgla do samo-  
 waru lub mleka.

Zmarnieliśmy, opuściliśmy podniebie i, szargając  
 w błocie podwórza beczynne lub wylamane skrzydła,  
 rozgrzebujemy z drobiem śmietniki i rozgdakujemy  
 wrzaskliwie każde znalezione ziarnko lub glistę.  
 Wyglądamy tak, jak gdybyśmy chcieli podzielić się  
 całą przyszłością społeczeństwa i temi działami nad-  
 sztukować swoje jednostkowe istnienia.

Za dużo jest między nami takich, którzy sądzą,  
 że ziemia ma obowiązek i zaszczyt niesienia ich  
 na sobie, a za mało takich, którzy godzą się, że  
 szkoda byłoby jej trudu, gdyby ona miała za głów-  
 ne zadanie obnosić ich po przestrzeni i pokazy-  
 wać gwiazdom.



Prof. Chmielowski, znakomity krytyk i zna-  
 ca piśmiennictwa polskiego, zmarł przed ty-  
 godniem we Lwowie, osieracając katedrę lite-  
 ratury ojczyźnej w tamecznym uniwersytecie.  
 Chmielowski miał zaledwie lat 56; kształcił  
 się w b. Szkole Głównej, doktoryzował za gra-  
 nicą. Pisał mnóstwo monografij i studyjów  
 krytycznych, a najważniejsze prace zmarłego  
 to: «Zarys literatury polskiej z ostatnich lat  
 20-tu» (czasy pozytywizmu); — «Ignacy Józef  
 Kraszewski»; — «Adam Mickiewicz»; — «Obraz  
 literatury polskiej w streszczeniach i celniej-  
 szych wyjątkach» (3 tomy); — «Współcześni po-  
 eci polscy»; — «Historija literatury polskiej»  
 (tomów sześć) i wiele innych. Oprócz pracy  
 uczonego, długi czas zajmował się redagowa-  
 niem «Biblioteki Warszawskiej», której war-  
 tość wewnętrzną niepomiernie podniósł, a treść  
 wielce urozmaicił. Nie dość na tem—umiał  
 znaleźć czas i na naukę szkolną młodych po-  
 koleń, udzielając licznych lekcyj literatury.

Był to człowiek Benedyktyńskiej iście pracy.  
 Mówiono o nim, że niema prawie druku pol-  
 skiego, któregooby Chmielowski nie miał w rę-  
 ku i nie przeczytał, a przynajmniej nie prze-  
 rzał. Miłość też nauki wogóle, a swej specyjal-  
 ności szczególnie—była w nim b. wielka.  
 Mogła ona tylko iść w zawody z gorącą chę-  
 cią i miłością służby publicznej, służby dla  
 dla kraju i społeczeństwa. Pod tym względem  
 był on do końca żywym wcieleniem, przypom-  
 nieniem i tradycją pokolenia kształcącego się  
 w b. Szkole Głównej warszawskiej. Nic też  
 dziwnego, że chociaż schorzał i przeciwno-  
 ściami życia zmęczony—poczuł się w roku ze-  
 szłym jakby odmłodzony na wieść, że otrzy-  
 muje nareszcie na Wszechnicy Iwowskiej ka-  
 tedrę, która mu się oddawna należała.

Niestety! niedługo się nią cieszył—a mło-  
 dzież niedługo słuchała wykładów ukochanego  
 profesora.

M. D.



## Ze Stowarzyszenia rolniczego.

W ubiegłą środę d. 27 z. m. miało miejsce zwykle posiedzenie tutejszego stowarzyszenia rolniczego, z § 43 Ustawy.

Po powołaniu przez zebranych na prezydującego, radcę komitetu p. B. Skórzewskiego, a na sekretarza p. Fr. Siemieńskiego, wygłoszone zostały dwa odczyty: pierwszy przez p. Nilkowskiego «O hodowli bydła» i drugi przez p. Majewskiego «O ochronnym szczepieniu grzlicy u cieląt, metodą Behringa». Drugi ten odczyt, dzięki uprzejmości prelegenta, będziemy mogli podać czytelnikom naszym w całości, drukując go w «Tygodniu». O odczycie zaś, a raczej pogawędce, toczony z pamięci przez pana N., zmuszeni jesteśmy podać tylko krótkie streszczenie, czyniąc nacisk, że myśl przewodnią onej pogawędki (propagowana wreszcie już od dość dawna przez prelegenta w pismach specjalnych) wielce trafia do naszego przekonania. Zasada się ona na potępieniu, a raczej na zaprzestaniu przez naszych rolników-hodowców wszelkiego importu bydła rozplodowego. Sprowadzanie go z zagranicy (zwłaszcza z Holandii) powinno już raz ustać; już dość krzyżowania czystą krwią i wydelikacenia różnych ras; dość już gonitwy za najwyższą mlecznością, z pominięciem zdrowia i wytrzymałości rasy, z pominięciem starań wytworzenia *własnej rasy*, która, jako wklimatyzowana że tak prawimy w nasze stosunki, a posiadałaby, oprócz mleczności, wszelkie inne jeszcze zalety. Samostadna hodowla — oto ideał prelegenta. Hodowcy bydła fryzyskiego, duńskiego, oldenburskiego, dawno już zarzucili w własnej ojczyźnie odświeżanie krwi holendrami, a natomiast, drogą doboru sztucznego we własnym kraju, nadsładowującego dobór naturalny w przyrodzie, wytworzyli rasy własne, wielce mleczne, a jednocześnie wytrzymałe na wszelkie miejscowe zmiany klimatyczne. Doboru sztucznego sztuk rozplodanych dokonywali oni na miejscu, aż wreszcie przeszli do *samostadnej* hodowli! Do wyjaśnienia bliższego właściwych intencji szanownego mówcy wielce się przyczynili swemi interpelacjami pp. Feliks Zakrzewski, Tytus Wilski i Michał Rogowski.

Następny odczyt, p. Majewskiego wywołał bardzo praktyczne życzenie pana Nilkowskiego, utworzenia w kraju naszym posad inspektorów hodowlanych, którzyby się rekrutowali z lekarzy weterynaryjnych, sposobnych się specjalnie, przez studia nad zoologią i hodowlą wszelkiego inwentarza, do objęcia wzmiankowanych posad. Mogliby oni zastąpić, z wielką korzyścią, całe szeregi drogiej

dzisiaj specjalistów, oddzielnych przy hodowli owiec, hodowli bydła, przy chowie koni, etc etc.

Pod koniec posiedzenia radca Feliks Zakrzewski zdawał sprawę z dotychczasowej działalności nowego Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych od ognia p. t. *Snop* i nadspodziewanie szybkiego tegoż rozwoju. M. D.

## WYBORY DO TOWARZYSTWA KREDYT. ZIEMSKIEGO.

Na tegoroczne wybory do Władz Tow. Kredytowego przyjechało tylko 74 ziemian. Żadnych one zmian tym razem nie przyniosły, a odbyły się nadzwyczaj zgodnie i szybko. Po nabożeństwie rannem w kościele Farnym, zebrali się stowarzyszeni przed godziną 11 w gmachu miejscowym Towarzystwa, dokąd wkrótce przyjechał p. Wice-Gubernator i, w zastępstwie p. Gubernatora, wysłuchawszy rotę przysięgi przedwyborczej, odebranej od Prezesa zebrania pana Wł. Plichty, przez ks. kanonika Sałacińskiego, oświadczył, że zebranie należy uważać za otwarte.

Wkrótce rozpoczął takowe przewodniczący krótkim, ale jędrnym i z serca płynącym przemówieniem, poczem, ukonstytuowawszy biuro wyborcze przez wezwanie na asesorów pp. Michała Rogowskiego i Karola Łackiego, a na sekretarza p. Janusza Szwejcera, wezwał zebranych do uczczenia przez ogólne powstanie, zmarłych w ciągu ostatniego 2-letniego okresu, zasłużonych członków Władz Towarzystwa, jakoto: Gorzkowskiego Władysława, Kowalskiego Tadeusza, Kłobukowskiego Aleksandra, Świeżawskiego Eustachego, Świeżawskiego Wacława, Sokołowskiego Felicjana, Wierchlejskiego Józefa, Wyganowskiego Tadeusza, i Zana Abdona.

Po powołaniu następnie do Komisji Rewizyjnej pp. Bolesława Dzierżbickiego, Władysława Bogusławskiego i Karola Sulikowskiego, a na ich zastępców Juljusza Łuczyskiego, Wacława Kamienieckiego i Franciszka Siemieńskiego — przystąpił do rozdania książeczek wyborczych, których rozebrano 71.

Rozpoczęły się wybory, których wynik był taki, że wszystkich literalnie radców dotychczasowych, których kadencje się kończyły, wybrano ponownie, a w szczególności: w *Komitecie* pozostał p. Józef Ostrowski z Silniczy i Maluszyna (gł. 67); w *Dyrekcji głównej* pp.: Witold Marczewski z Widawki (gł. 65) i Ignacy Balicki z Drzazgowej Woli (gł. 48); w *Dyrekcji Szczegółowej* pp.: Bolesław Trepka z Wielkiej Wsi (gł. 59), Bronisław Szwejcer z Wancierzowa (gł. 53), Wacław Makomaski

z Trębaczowa (gł. 55). Po powyższych wyborach nastąpiła dwugodzinna przerwa, zapewniona gościnnym przyjęciem wszystkich wyborców przez Prezesa, dyrektora szczegółowej, poczem rozpoczęto wybory zastępców radców, z tych weszli: do *Komitecie* p. Wincenty Łoskowski ze Żdźar (gł. 61); do *Dyrekcji Głównej* p. Józef Makólski z Kamiennej (gł. 29); do *Dyrekcji Szczegółowej* pp.: Tytus Wilski z Wielkiej Woli (gł. 59) i Karol Łacki z Konina (gł. 42).

Prezesem przyszłego zebrania wyborczego został wybrany p. Michał Rogowski z Dąbrów Rusieckich, zastępcą zaś p. Karol Czaplicki z Mokresza. Wnioseków żadnych do Władz Towarzystwa — tym razem nie postawiono.

W wilię dnia wyborów, po posiedzeniu Stowarzyszenia Rolniczego, zebrani na wybory wysłuchali wyjaśnień swych radców, pp. Józefa Ostrowskiego, Ignacego Balickiego i Witolda Marczewskiego: odnośnie do finansowej działalności władz Towarzystwa, do odpowiedzi na dawne wnioski stowarzyszonych, wreszcie odnośnie do zapadłych w ciągu ostatniego dwulecia, postanowień władz, zwłaszcza komitetu, oraz nowych projektów, z których najważniejsze: projekt wydawania *L. Z-ych* na melioracje rolne, i drugi — przyjmowanie przez władze Towarzystwa, przy wydawaniu pożyczek, *L. Z-ych* w komis, czyli, o ile tego zajdzie potrzeba, zakupu takowych. Ten ostatni projekt ma na widoku Zgromadzenie w samym w Towarzystwie pewnej, znaczniejszej ilości Listów, co się okazało koniecznym dla wprowadzania ich na giełdy wszechświatowe. M. D.

## Częstochowskie T-wo Śpiewacze „Lutnia”.

Istniejące w naszym mieście kółko śpiewacze «Lutnia», powstałe w d. 10 marca 1901 roku zapowiadało świetny rozwój, o czem w swoim czasie pisaliśmy w «Tygodniu». Niestety zapał wkrótce minął i oto w 1 1/2 roku później zdawało się, iż «Lutnia» istnieć przestanie. Ówczesny Zarząd napróżno wycęzał siły, aby gromadzić rozpadającą się drużynę śpiewaczą, i powiększyć ilość członków honorowych. Poparcia nie było i Zarząd znużony bezowocnym borykaniem w d. 24 kwietnia r. b. wezwał Ogólne Zebranie i mandat swy złożył. Zebranie złożone z 280 przeszło osób otworzył Prezes Kokowski. Na przewodniczącego Ogólnemu Zebraniu jednogłośnie wybrano D-ra Pietrasiewicza, który na asesorów zaprosił pp. Szablowskiego, Konoplańskiego, Kanczewskiego i b. Dyrektora Lutni Wawrzynowicza, zaś na sekre-

## Z wycieczki po Szwecji.

Maryi Kleniewskiej z Kluczkowic.

(Rzecz zamieszczona w dodatku do «Bluszezu», jako jeden z referatów przedyskutowanych w Sekcji rolnej T. P. P. i H.).

### O sloydzie, drobnym przemyśle i salach zarobkowych.

(Dokończenie).

Amerykański pedagog Leland twierdzi, że wiek między 7 a 14 rokiem jest najważniejszym okresem życia człowieka. Siła uczucia najwięcej wtedy działa, wrażliwość najbardziej jest rozwinięta, zrećność najlepiej się uwydatnia.

Salę zarobkowe nie stają bynajmniej nauce na przeszkodzie. Szkoły ludowe trwają do godz. 1-iej w południe. Zaraz po skończonych lekcjach, dzieci przechodzą do sal zajęć, otrzymują tam obiad, poczem pracują do wieczora; płacąc tym sposobem za posiłek.

Salę zarobkowe dając zatem dzieciom pracę, uczą ich poczucia obowiązku, wytrwania i solidarności; dzieci bowiem przy pracy fizycznej, potrzebując wzajemnej pomocy, czują iż praca jednostki zyskuje na wartości, gdy jest częścią pracy gromadnej.

W Szwecji żebrać nie wolno, ale też zapobiega się tam nędzy, przez wyszukiwanie pra-

cy dla wszystkich, którym na chleb zarobić trudno, czy to przez wrodzone ludzom lenistwo, czy też przez utratę pracy z przyczyny choroby, czy wreszcie z powodu jakiegokolwiek nieudolności.

Praca jest dźwignią Szwedów, pracować tam musi każdy, od najbogatszego począwszy, co się wykaże w toku dalszego sprawozdania.

Ogarnawszy młode pokolenie w miastach, szwedzka inteligencja rozciągnęła opiekę swoją dalej, na wieś. Starszym dopomogła do rozwoju przemysłu domowego, pozostały dzieci! Zdawałoby się, iż aby jeno była szkoła we wsi każdej, aby zastosowana była do ilości mieszkańców, (kurs w szkole jest 6-io letni, nauka obowiązkowa, analfabetów 3 proc. czyli ilość dzieci do lat 5—6), wystarczy to dla ludności wiejskiej. Wkrótce atoli, ludzie dobrej woli przyszli do przekonania, że trzeba dać dzieciom zajęcia. Zastosowano więc i na wsiach salę zajęć i dziś w wielu miejscach dzieci z wielkim zamiłowaniem oddają się pracy zarobkowej.

A teraz zostało nam ostatnie pytanie, kto się tej pracy nad biedną dźwignią podejmuje? Oto panienki z domów zamożnych.

Każda z nich poczuwa się do obowiązku spłacenia długu społecznego, za odebrane wychowanie i naukę, każda ochotnie podejmuje pra-

cę nad biednymi dziećmi, przygarnia je do siebie sercem, wyrównywa wielki przedział, jaki los wytworzył między nią i biedną dzieciną. Ona, zniżając się do małego wyrosłego w biedzie, dźwiga w górę warstwę społeczeństwa, zepchniętą na ostatni szczebel; — ona staje się łącznikiem między wydziedziczonymi, a opływającymi w dostatki.

Piękna zaiste rola szwedzkiej dziewczeczki, głę boko odczuta i zrozumiana! Biała miękka dłoń z miłością gładzi jasne główki, karmi łaknące usteczka, naucza pracy, bezwiednie ucząc się sama wielkiej sztuki życia, przez to zetknięcie z ludźmi, którzy pracować muszą i których przyszłość cała na pracy polega.

Opiekę nad biednymi dziećmi zorganizowano i ujęto w Szwecji w rozumną formę, co potrzebuje wsparcia, co samo własnymi siłami dźwignąć się nie może, czy to dla braku wykształcenia, czy dla braku środków, lub wreszcie dla braku poczucia, racjonalną znajdując opiekę. Szwedzi są ludem najoświecieńszym, dzielnie pracującym wewnątrz, to też socjalizm nie może tam znaleźć gruntu, nie ma tam racji bytu. Masy nie walczą o byt, o prawa, bo wszelkie potrzeby dla rozwinięcia intelektualnego, dla podniesienia dobrobytu są wprawdzie zaspokojone zanim rozwinię się samo ich poczucie i wymaganie.



tarza adwokata Dreszera. Dr. Pietrasiewicz w gorących słowach powitał Lutnię i zaznaczył, że wszyscy powinni się garnąć do śpiewu, który towarzyszy nam od kolebki do grobu i, którego umiłowanie jest jedną z cech polskiego narodu.

Następnie przystąpiono do odczytania sprawozdania, które przedstawił Ogólnemu Zebraniu członek zarządu p. Sיעiński. Upoważniony przez zarząd przemówił on do zebranych, objaśniając przyczyny upadku Lutni. Przedewszystkiem zawiniła tu młodzież, która niedbale na lekcje śpiewu uczęszczała, spędzając czas wolny, w inny, mniej pożyteczny, sposób. Zawiniła i inteligencja i koteryjność: urzędnik patrzył niechętnie na rzemieślnika, inżynier na urzędnika i t. p. Lutnia niepowinna zaglądać do heraldyki, ani kontrolować, czy członkowie mają patenty uniwersyteckie, a baczyć jedynie aby stowarzyszeni byli ludźmi którzy charakterem i zachowaniem, mają prawo należeć do zbiorowej korporacji. Następnie p. T. wezwał do skupienia się przy Lutni w imię zasady: «czyni każdy w swoim kółku, co każe duch Boży a całość sama się złoży». Na zakończenie zaś dodał: Dziwicie się Sz. państwo patrząc na zebranych tak licznie lutnistów? zawdzięczać to należy temu że Zarząd wyteżył wszystkie siły, aby połączyć istniejącą w naszym mieście orkiestrę amatorską z Lutnią, a dzięki gorącemu poparciu pp. Sikorskiego i obecnego dyrektora Lutni p. Powiadowskiego, niechęci i urazy niektórych braci członków pierzchły i dziś znajdujemy się pod jednym dachem, z chęcią pożytecznej pracy nad dalszym rozwojem Lutni, za co Zarząd pp. Sikorskiemu i Powiadowskiemu składa serdeczne «Bóg zapłać» a braci amatorów orkiestry wita z zapałem. Odczytane sprawozdanie Ogólne zebranie jednogłośnie przyjęło. W poczet nowych członków, przez balotowanie przyjęto 55 osób.

W dalszym ciągu przystąpiono do wyborów, których wynik był następujący: do Zarządu, na Prezesa powołano p. Bronisława Szabłowskiego 57 gł., na wice-prezesa p. Zygmunta Snawadzkiego 52 gł., na sekretarza p. Józefa Sיעińskiego (ponownie) 51 gł., na gospodarza p. Józefa Rudlickiego 49 gł. i na kasyjera p. Lechowskiego 51 gł. Do komisji rewizyjnej weszli ks. Wojciech Helbich i pp. Sikorski i Fitaszewski. Lutnia tedy odżyła w Częstochowie, a pod wytrawną batutą p. Wł. Powiadowskiego, lepiej zaznaczy się na przyszłych koncertach. Słyszeliśmy że w końcu maja ma ona urządzić własny koncert.

*Józef Konstanty.*

## Echa Tomaszowskie.

— **Towarzystwo wspierania ubogich.** Ze sprawozdania towarzystwa za 1903 rok widać stosunkowo dość rezultaty finansowe, chociaż liczba członków, jak na Tomaszów, jest dziwnie małą. Rzeczywistych członków, opłacających 6 rubli rocznej składki, towarzystwo liczyło tylko 84, a dochód na ogólne cele wynosił 1397 rb. 84 kop. Składki członkowskie, wliczając i tych, którzy opłacają po 3, 2 i 1 rublu, stanowią roczną sumę 655 rb. 50 kop.; resztą zaś dochodu pochodzi z ofiar, skarbonek przedstawień i t. p. Na specjalne zaś cele t. j. na utrzymanie 2 ochron (jednej katolickiej i jednej ewangelickiej) składki opiekunek wynoszą 254 rb., — ofiary 314 rb. 20 kop.; gdyby nie było wpływu procentów od kapitału niegdyś legowanego na ochronę, to utrzymanie ochron byłoby bardzo trudne. Ogólny dochód w roku 1903 wynosił 2719 rb. 79 kop., a ponieważ rozchód na utrzymanie ochron i wsparcia dla biednych stanowił 2799 rb. 50 k. gdyby więc nie remanent z roku 1902, to brakowałoby 79 rb. 71 kop. Budżet na rok bieżący przewiduje dochodów 3471 rb. 51 kop., a wydatków 3220 rb. W tej ostatniej cyfrze mieści się pozycja 2400 rb. na utrzymanie 3 ochron, gdyż projektuje się założenie drugiej ochronki katolickiej, wobec dużej liczby dzieci nie mogących dostać się do jedynej istniejącej.

Sprawozdanie powyższe i budżet wydatków zostały zatwierdzone na ogólnym zebraniu w d. 9 b. m. Do zarządu wybrani zostali: pp.: P. Herkner, L. Imieniński, Dr. W. Sękowski i Dr. St. Narewski. W celu powiększenia dochodów Zarząd na ostatnim swoim posiedzeniu zdecydował urządzić w lecie tombolę i wyjednać kolektę biletów warszawskiej loteryi klasycznej. F. W.

— **Gmach resursy** i sali teatralnej wyproszony w roku zeszłym pod dach, w tym roku oczekuje wykończenia. Członkowie jednak spółki udziałowej tak są przestraszeni złym stanem interesów przemysłowych, że zachodzi wątpliwość, czy budynek ten będzie wykończony. Złożenie przez spółników drugiej połowy udziałów stanowi dla każdego z nich niewielką różnicę i podług wszelkich kalkulacji ekonomiczno-handlowych, lepszy interes przedstawia wykończyć budowlę, aby mieć dochód od włożonego kapitału, aniżeli ułokować przeszło 20000 rubli w murach, i nie mieć od tego żadnego procentu. Są jednak widoczne czynniki silniejsze, niż wszelkie wywody logiczne, a głównym czynnikiem, paraliżującym u nas dużo dobrych chęci, dobrych zamiarów i dobrych początków, jest strach, choćby najzupełniej nieuza-

sadniony. Udziela się on wszystkim i tamuje nie tylko rozwój, ale nawet normalny bieg rzeczy i interesów. Strach ten i panika w większości wypadków jest przesadzony, albo zgoła wymaginowany, ale robi swoje. A. R.

## Z TUSZYNA.

«Rozwój» zamieszcza z tej miejscowości, co następuje:

— Zebranie parafjalne w Tuszynie, odbyte w d. 17 kwietnia, odznaczało się burzliwością, pomimo, że chodziło jedynie o zrzeczenie się przez parafjan prawa do dziesięcioprocentowej zapomogi ze strony rządu, jako kolatora na urządzenie nowego cmentarza, część parafjan wyłącznie z pośród włościan, po raz niewiadomo który wystąpiła z gorącą, nazbyt nawet gorącą pretensją do proboszcza o przeniesienie cmentarza. Niektórzy katolicy twierdzili, że oni nie chcą cmentarza na nowym miejscu, bo cmentarz powinien być jedynie powiększony, ale nie przenoszony. Skończyło się na przyjęciu na siebie przez parafjan całkowitych kosztów urządzenia cmentarza w sumie przeszło 8,000 rubli.

— Szosa ku Piotrkowu między drugą a trzecią wiorstą od Tuszyna, jest bardzo popsuta, porobiło się na niej mnóstwo wybojów; należałoby nie zwłóczyć z naprawą do jesieni, lecz obecnie wysypać ją szabrem i uwalcować.

## Dwadzieścia rad dla rzemieślników, handlujących i przemysłowców.

1. Wyucz się dokładnie rzemiosła swego i nabierz dostatecznego doświadczenia, nim założysz własny warsztat.
2. Zaczynaj interes prowadzić w małych rozmiarach.
3. Kup sobie najlepsze narzędzia rzemieślnicze.
4. Nigdy nie zakupuj więcej towaru, niż zapłacić możesz.
5. Strzeż się weksli.
6. Przy odstawieniu roboty poślij, rachunek.
7. Tego, który najpóźniej trzy miesiące po otrzymaniu rachunku nie zapłaci należności, zaskarż.
8. Zapasy trzymaj o ile możliwości pod zamknięciem.
9. Dopóki ludzie twoi w warsztacie pracują, pracuj ty tam także.
10. Zapłać ludziom sumiennie, lecz żądaj również sumiennej roboty. Płacić im tyle, ażeby nie zaznali biedy.

Szwedzi pracują nad dziećmi więcej niż w każdym innym kraju. Naród ten jest w fazie nowego życia; nie zna rozstroju wewnętrznego.

Czy my możemy jakiś pożytek wyciągnąć ze wzorów czerpanych ze Szwecji? zapewne, ale musimy tak jak oni, — starać się wyrównać przedział, jaki jest między stanem uprzywilejowanym, a biedną, lub drobnorolną Indnością. Tam gdzie przepaść taka istnieje, tam o życiu, ani o rozwoju myśleć nie można.

Ciekawe jest bardzo sprawozdanie angielskiego konsula w Warszawie, p. Murray (Diplomatic and consular reports Annual Series (2810)). Mówiąc najpierw o rolnictwie u nas, wyraża się, iż każda gałąź pracy niewiele przedstawia wartości, albowiem brak polakom rolnikom odwagi, wytrwania i kapitału; następnie przechodzi do wniosków o handlu, o którym, wedle niego Polacy nie mają pojęcia, nawet o najelementarniejszych zasadach t. j. o tem, żeby towar był dobrze przygotowany, uczciwie upakowany i żeby próby zgodne były, z towarem, kończy zaś referat o handlu temi słowy: «Brak kapitału, niedbalstwo i zły zarząd gospodarczy są przyczyną złego».

Położenie włościan określa krótko ale dokładnie. Gospodarstwo małorolne, mówi, jest w bardzo złym stanie, dalekie od miernego do-

brobytu, nawet niemożliwym jest utrzymanie się na tak drobnych działkach, tembardziej, że przemysł drobny nie jest rozwinięty między włościanami, wskutek więc tego, potrzebujący zarobku, nie mogą znaleźć pomocniczej pracy. Sprawozdanie roczne kończy jak następuje: «Brak przewidywania, ślepe naśladowanie, liczenie na pomoc i opiekę rządu, przeoczenie najważniejszych kwestyj, oto ogólne cechy pracy polskiej». Na samym ostatku zwraca uwagę na małe potrzeby ludu, wprost na zanik wielu potrzeb, tak dalece, że należałoby usiłować rozwinać w ludzie pragnienie dobrobytu, oraz wprowadzić możliwość zdobycia go. Dalej uważa za rzecz niezbędną podniesienie rolnictwa, przedewszystkiem u włościan, by im umożliwić zwiększenie dochodów, by mieli dostateczną ilość pieniędzy na kupno przedmiotów pierwszej niezbędnej potrzeby, a które dziś uważane są przez nich za przedmioty zbytku.

Sprawozdanie pana Murray, niejednego zapewne w przykrą wprowadzi zadumę. My, tak zadawoleni z siebie, uważający się za zdolnych wszechstronnie, tak pewni siebie, my, mamy być tak schłostani? tak dalece odrzuć przez cywilizowanego i zaborczego Anglika, tak dalece iż doznajemy wrażenia, jakoby Anglija ze wstrętem odrzuciła koloniję polską, gdyby ta nawet darmo została jej ofiarowana?

Bez kwestyi, my kobiety, nie możemy powiedzieć: nasza wina, gdyż wina tkwi głębiej i szerszej jest rozprzestrzeniona, ale my możemy dłoń mocną przyłożyć, otrząsnąć z tego zaspiania niemal wszystkieokoło nas. My zwłaszcza, na prowincyi zamieszkałe, w niej jednej sprawie możemy dopomóc.

Nie naśladować ślepo (rada p. Murray) instytucyj i prac rozwiniętych w innych krajach, szukajmy zagranicą dobrych wzorów; zebrawszy zaś je i przystosowawszy do naszych potrzeb nie ociągajmy się z wprowadzeniem myśli w czyn. Wyrwijmy się z tego «złego zarządu gospodarki i z tego niedbalstwa», brak przewidywania zamieśmy na daleko sięgające horyzonty.

Szwecyja daje zarobek dzieciom 10-letnim, dla czegoż my nie miałybyśmy dołożyć pracy i starań żeby im wyszukiwać odpowiednie zajęcia. Nie potrzeba na to dużo pieniędzy; dobrej woli tylko i wytrwałości. Niepowodzeń i tu nie zbraknie, ale z niepowodzeń stała, głęboka i dobra idea się wyłania.

Jak złoto w ogniu tak praca w trudzie, przy wytrwaniu nabiera wartości i daje pożytek.



11. Trzymaj w warsztacie swoim tylko ludzi trzeźwych, pracowitych, oszczędnych i znających swoje rzemiosło doskonale.

12. Odstawiaj tylko takie przedmioty zamówione, które zupełnie obrabione zostały, ażebyś się nie naraził na wzgardę i pośmiewisko.

13. Jeżeli na robocie nie zarobić nie możesz, to jej nie przyjmuj.

14. Jeżeli zamówioną robotę zobowiązałeś się na umówiony dzień odstawić, to odstaw ją punktualnie.

15. Idź wcześniej spać, a wstań rano.

16. Bądź umiarkowanym we wszystkim.

17. Kochaj i szanuj twą żonę, bo ona jest twym najlepszym przyjacielem; jak również szanuj i poważaj swego zastępcę, który prowadzi interes, bo ten jest prawdziwym fundamentem twego interesu.

18. Ucz się wszystkiego aż do śmierci; przede wszystkim staraj się wydoskonalić w swym zawodzie; staraj się, abyś został najświetlejszym artystą pomiędzy twymi kolegami.

19. Bądź uprzejmym dla wszystkich, bo na grzeczności nikt dotychczas nie stracił.

20. Oszczędzaj, oszczędzaj i jeszcze raz oszczędzaj—i nie marnuj ciężko zapracowanego grosza.

(«Przemysłowiec»).

— **Wiecznie ci sami!..** Mówiono dawniej, że każdy szlachcic ma swego żyda. Spostrzeżenie nie ściśle—powinno się było mówić, że «każdy polak ma swego żyda, bez którego się obejść nie może». Obserwacja życiowa wskazuje to na każdym kroku. Czy jest bowiem ktokolwiek wśród nas, któryby, bynajmniej nie zmuszony okolicznościami, umiał sobie sam dawać radę? Co najbardziej zdumiewające, to to, że nawet nasze firmy przemysłowe, które z natury rzeczy powinnyby się starać wszelkimi siłami o uniezależnienie się jak najprędzej z pod czyjejkądy przewagi ekonomicznej, nie wiedzą, jak sobie począć ze swym produktem, jak rozszerzyć mu rynek zbytu, bez pomocy żydowskiej! Mamy tu na myśli dwie, firmy warszawskie, rdzennie miejscowe, które świeżo wyłączną sprzedaż swoich wyrobów na gubernię piotrkowską powierzyły łódzkiej firmie żydowskiej. I co ważniejsze, nie uczyniły tego dawniej, gdy dobijały się o wyrobienie swoich marek, tylko dziś, gdy marki te nareszcie wyrobiły, produkcję rozwinęły i zyskały ustaloną już reputację! Jedna z nich uznawała nadto za stosowne podnieść nawet nieco, zamiast zniżyć, cenę swoich wyrobów...

O! nigdy nie poprawni—wiecznie ci sami!

## Od Redakcyi.

— Przypominamy Szanownym prenumeratorom naszym, że czas odnowić prenumeratę na kw. II-gi.

— Do dzisiejszego numeru «Tygodnia» dołączamy przekazy pocztowe, prosząc uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów o użytkowanie ich przy przesyłce przedpłaty i zaległej prenumeraty.

## Kronika Piotrkowska.

— **Ciekawi jesteśmy**, kiedy nareszcie droga żelazna Warsz.-Wiedeńska zabierze się do uporządkowania w mieście naszym przejazdu pod młynem parowym i do rozszerzenia stacji osobowej, która wyglądem swym i ciasnotą przypomina stacje 3-go rzędu, choć nosi miano pierwszorzędnej. Odkąd to już mówi się i pisze o obniżeniu ulicy i zrobieniu dolnego wiaduktu na owem przejściu, oraz o zbudowaniu nowego dworca w miejsce dzisiejszego, ciasnego, brudnego, niewygodnego, oświetlonego naftą!.. Odkąd się mówi i pisze?..

Naszem zdaniem—zamiast rozszerzać nieco stację osobową w dzisiejszym miejscu jej egzystencji, aby za lat kilkanaście znowu uczynić to samo i do reszty zniszczyć t. z. ogród

kojowy; najpraktyczniej może byłoby od razu przenieść ją pod stację towarową. Takie postąpienie, rozstrzygnęłoby, do pewnego stopnia, i sprawę komunikacji na przejeździe pod młynem parowym, czyniąc ją mniej pilną do załatwienia.

— **Kasa posagowa.** Na ostatnim ogólnym zebraniu uczestników tutejszej kasy, obecni powzięli myśl dopełnienia i niejakiej zmiany ustawy w drodze oczywiście prawodawczej, z czem postanowili, za pośrednictwem zarządu kasy, wystąpić do ministerjum. Kasa, według tych zamierzeń, składać się ma z 4 grup: tygodniowa składka pierwszej grupy wynosić ma 1 rb. 50 kop., drugiej—3 rb., trzeciej—4 rb. 50 kop. i czwartej—6 rb.; każda grupa zawierać może do 1,000 osób i posiadać równoległy oddział; uczestnicy, którzy opłacą odpowiednią ilość składek, mogą otrzymywać według poprawionej ustawy i po 3,000 rb. posagu. Kasa obliczona jest tak, że byłaby w możności wypłacać rocznie z każdej grupy lub oddziału, po 340 słubów.

— **(Nadesłane).** Na ostatniej sesji majstrów szewckich wywołano 3 czeladników i przyjęto 4 terminatorów. Na majstra starszego wybrano 13 głosami p. A. Jabłońskiego. Dziwili nas tylko niektórzy z kandydatów na ten urząd. Byli oto tacy, którzy wykonywują jedynie tandetę do sklepów żydowskich. Dziwimy się, że na tyłu sklepowych i obstalunkowych majstrów, znających swój fach ludzi rzetelnych, dopuszczono do kandydatury ludzi, którzy żadnej ręką ani w fachu, ani w charakterze nie przedstawiają. A co by było gdyby oni istotnie przeszli? Przecież wyzwalenie czeladzi i przyszłość naszego fachu od zarządu cechu zależy. Pozwólcie panowie, że wam na to zwróci uwagę wasz *Kolega.*

— **(Nadesłane).** Piesza komunikacja w mieście naszym zdobywa coraz więcej udogodnienia w rodzaju nowych chodników betonowych układanych tam, gdzie dotąd wykręcano nogi w szczelinach nieznośnego bruku. Życzenia piotrkowian są jednak niewyczerpane, ujawniają się one w westchnieniu: «Oby nie poszły w zapomnienie dwa bardzo ruchliwe kąciki: przy wieży kościoła Farnego i przy murze ogródka plebanijnego—a także linija wiadująca przez rynek dawnego zamku, obok ogrodzenia bóżnicznego do szpitala!»

W ogłoszeniach wizyt kanonicznych Jego Ekscelencyi ks. Biskupa Zdzitowieckiego zakradło się małe nieporozumienie, wywołujące zaciekawienie w mieście naszym. W dniu 14 i 15 czerwca r. b. wizyty Pasterskie odbędą się nie w Piotrkowie, a w miasteczku Piotrkowo (t. z. Żydowskie), i parafii Witowo na Kujawach. Jego Ekscelencyja zapewne przejeżdżać będzie przez Piotrków, udając się na jubileusz czcigodnego seniora ks. Hieronima Romanowicza, proboszcza z Wolborza, który w czerwcu kończy lat 50 kapłaństwa i w powrotnej drodze do Kamińska, gdzie Najdost. Pasterz zatrzyma się dwa dni 28 i 29 czerwca i dokona konsekracji kościoła, nowowzniesionego zabiegami proboszcza ks. kanonika Ignacego Jankowskiego. *Ks. Szab.*

— **Kondolencyje.** Z powodu śmierci prof. Chmielowskiego wysłali do Lwowa depesze kondolencyjne z Warszawy, pomiędzy innymi, Kasa Literacka i koledzy z b. Szkoły Głównej.

Z Piotrkowa wyszły także depesze do Uniwersytetu Lwowskiego: od Redakcyi «Tygodnia»—i od grona adwokatów miejscowych.

— **Nabożeństwo żałobne.** Dnia 30 b. m. w sobotę, o godzinie 10 z rana, w tutejszym kościele po-Dominikańskim, odbyło się solenne nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Piotra Chmielowskiego, profesora Wszechnicy Lwowskiej.

— **Koncerty O. Perossi'ego** budzą takie zajęcia w Piotrkowie i całej okolicy, że wiele osób z duchowieństwa i towarzystwa, umyślnie spieszy do Warszawy, by słyszeć «Narodzenie», «Zmartwychwstanie» i «Sad ostateczny», owe arcydzieła twórczości młodego mae-stra kapeli Sykstyńskiej.

— **Koncert.** W ubiegły wtorek odbył się koncert zaszczytnie znanego śpiewaka, artysty opery warszawskiej p. Władysława Florjańskiego ze współudziałem utalentowanej deklamatorki p. Marji Laskowskiej. Licznie zebrani słuchacze rozkoszowali się pięknym śpiewem naszego tenora. Szczególnie podobała się słuchaczom Aryja z kurantem ze straszego Dworu Moniuszki i z op. Janek Żeleńskiego. Oprócz tego p. Florjański wykonał bardzo pięknie aryję z Pajaców—pieśni Kronenberga, Lassena i Panknera a nad program jeszcze kilka mazurków.

Część deklamacyjną koncertu wypełniła chlubnie znana z estrad koncertowych w Warszawie, p. Maryja Laskowska. Ujmująca powierchowność, zapał, inteligencyja, subtelność w cieniowaniu i oddaniu z prawdą i głębokiem uczuciem myśli poetów: oto główne znamiona talentu p. Laskowskiej, która aspirując do wstąpienia na scenę, wypełni prawdopodobnie niejedną lukę w personelu naszego Teatru Romantyczności. Oprócz «Strasznej Nocy» Ujejskiego i «Baśni o Królewiczu» Rydla, p. L. wypowiedziała nad program «Modlitwę» Daniłowskiego «Laleczkę» Gawalewicza, «Czy ja wiem» tegoż autora i jeden ze swych własnych utworów poetyckich. Pan Florjański i p. Laskowska obdarzeni zostali: pierwszy wspaniałym wieńcem, druga pięknym bukietem ze wstęgami.

— **Na przedstawienie amatorskie** zorganizowane staraniem p. Kwiatkowskiego na rzecz Stow. Wz. Pom. rzemieślników i handlujących złożyły się 3 sztuczki «Kominarz i Młynarz» Kamińskiego, «Tatusz pozwolił» i «Wigilija Ś-go Andrzeja». Ta ostatnia wyszła najlepiej a p. p. Dworzniecki, Godlewski i Uniszewski wybitnie się w niej zaznaczyli. Wogóle szanowni amatorowie dołożyli wszelkich starań, by całość wyszła jak najlepiej, a publiczność, niestety niezbyt licznie zebrana, serdecznym oklaskiem dziękowała uczestnikom za ich chętną pomoc dla ogólnego dobra. Orkiestra amatorska pod wodzą p. Brandta spisała się znakomicie i mimo niedługich ćwiczeń wybornie podtrzymywała chóry i śpiewy solowe.

W przedstawieniu oprócz chórów i orkiestry przyjęły udział panie: Bochyńska, K. i L. Fabińska, Rudzińska, W. i J. Szajewskie, SkaWińska, Uniszewska i Zielińska oraz panowie: Dworzniecki, J. Godlewski, Jaroszkowski, Kowalski, Kochański, Krawczykowski, Morgal, Ogiński, Różański, Uniszewski i Wecel.

— **W sobotę i niedzielę** d. 30 kwietnia i 1 maja kółko amatorów pod wodzą p. Lessera daje «*Noe Świętojańską*». Kółko to pod wytrawną reżyserją p. Lessera, co więcej zgrane ze sobą doskonale, daje ręką, że przedstawienie to należeć będzie do najlepiej udanych. W sobotę przedstawienie na Tow. Dobr.; w niedzielę zaś popołudniowe, po cenach znacznie niższych, na rzecz Straży Ogniowej.

— **W sobotę przysła** d. 7 b. m. Towarzystwo Cyklistów zapowiada wieczorek taneczny. Początek o godz. 9-iej wieczór.

— **Ogólne zebranie** akcyjonyjuszów Banku Handlowego w Łodzi, jakie się odbyło w tych dniach, przy rozdziale czystego zysku za rok 1903, postanowiło, między innymi, na wniosek p. Edwarda Herbsta, wyznaczyć na zapomogi dla robotników bez zajęcia, z powodu ogólnej stagnacji interesów w mieście, rb. 10,000.

— **Z Sosnowca.** W charakterze lekarza oddziału sanitarnego, zorganizowanego przez J. E. areybiskupa warszawskiego, wyjeżdża z Sosnowca na Daleki Wschód d-r Wł. Talko.

D-r Jachniewicz z Sosnowca, wysłany jako lekarz wojskowy do armii, czynnej odkomenderowany został do pułku, konsystującego obecnie w Omsku.

— **Lista osób**, które mają prawo być sędziami gminnymi z wyborów. W pow. noworadomskim: W gminie Garnek—kandydatów niema; w gm. Gosławice—Tadeusz Ostrowski i Antoni Kamocki; w gm. Dmenin—Edward Zgórski; w gm. Dobryszycy—Antoni Krzętowski; w gm. Konary—Antoni Ambroziński; w gm.



Kruszyna—Adam Michalski i Stanisław Ziolkowski; w gm. Radomsk i Rzeki—kandydatów niema.

✠ **S. p. Wiktor Hausbrandt**, adwokat przysięgły, zmarł w Warszawie w 52 roku życia d. 27 b. m. Zmarły przez kilka lat mieszkał w Piotrkowie, gdzie zaznaczył się prawością charakteru i szczerą chęcią służenia każdej ogólnej sprawie. Dopokąd też sił mu starczyło, był współpracownikiem «Tygodnia».

Wśród przyjaciół i znajomych z Piotrkowa śmierć s. p. Wiktora wzbudziła żal szczerzy.

#### Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Wikaryusz parafii Św. Trójcy w Warszawie, ks. Roman Adamski, zatwierdzony został w godności administratora parafii Babsk w pow. rawskim.

— Rangę *rzeczywistego radcy stanu* otrzymał prezes Piotrkowskiej Izby Skarbowej, Włodzimierz Józefowicz; order Św. Anny 3-go st.—inspektor podatkowy III-go rewiru m. Łodzi, radca honorowy Mitkiewicz-Dalecki, order Św. Stanisława 3-go st.—Starszy buchalter Izby Skarbowej, radca honorowy, Gresserow i kasyjer p-tu brzezińskiego, radca dworu, Blagoobrazow. Inspektor podatkowy p-tu piotrkowskiego, radca stanu, Kański, otrzymał tabakierkę złotą, ozdobioną brylantami z inicjałami JEGO CESARSKIEJ MOŚCI.

— Zmiany służbowe: Inspektor podatkowy Rawsko-Brzezińskiego rewiru, asesor kolegijalny, Perczew, uwolniony, zgodnie z prośbą, wskutek choroby, a na jego miejsce—pom. inspektora podatkowego 3-go rewiru m. Łodzi, sekretarz kolegijalny, Doliński. Lekarz szpitala w m. Brzezinach, doktor Mieczysław Wasiewicz zaliczony do zapasu, powołany został na rzeczywistą służbę.

### Z DAŁSZYCH STRON.

— **O Ciechocinku** tak się odzywa jeden z naszych doktorów w «Kur. Codz.»: Zapewne niewielu czytelnikom jest wiadomem, że solanka ciechocińska jest najmocniejszą w całej Europie i dlatego jej własności lecznicze nie mają sobie równych. A gdy do tego dodamy doskonale urządzone kąpiele błotne, kąpiele kwasowęgłowe, wzięwalnię (inhalatorjum), świeżo urządzone kąpiele elektryczne i świetlne, wreszcie tuszówki i parownik, słowem, gdy uprzytomnimy sobie wszystkie urządzenia i inowacje, wprowadzone w ostatnich latach przez energiczny i wysoce rozumny zarząd—to zgodzić się musimy, że już bardzo niewielka przestrzeń dzieli Ciechocinek od zrównania się z wzorowemi zakładami leczniczymi tego rodzaju zagranicą.

— **Niezwykłe zebranie.** W Radomiu, jak donosi «Gazeta Polska», odbyło się w Tow. wz. Kredytu niezwykle burzliwe i bezładne zebranie. Dwa razy obrano prezydium; dwa razy zatwierdzano jedno i to samo sprawozdanie oraz podział zysku i strat; kwestjonowano pełnomocnictwa wyborcze; 3/4 obecnych uchwała niedopuszczanie głosowania z pełnomocnictwem; powstaje tumult; wreszcie po rzekomo dokonanych w takiej sytuacji wyborach, 20-tu członków oświadcza, iż wysłała telegram do ministerjum skarbu z zażaleniem na legalność czynności ogólnego zebrania. Niezwykłe to zebranie, złożone z 783 żydów i 337 chrześcijan, kończy się wreszcie około 2-jej godziny w nocy.

— **Fabryka mleka w proszku.** Pierwsza w kraju fabryka mleka w proszku powstanie w tym jeszcze roku we wsi Chojnowie w pow. przasnyskim. Fabryka ta przerabiać będzie mleko sterylizowane według sposobu amerykańskiego i przygotowywać będzie proszek z 21<sup>2</sup>/<sub>0</sub> i 31<sup>2</sup>/<sub>0</sub> zawartością, a także śmietankę w proszku. Zbyt zapewniony, jak w porze obecnej na Wschód Daleki, a w przyszłości dla użytku na okrętach i na wywóz do Indyi, gdzie mleko w proszku przerabiają na masło.

— **Samuel Smiles**, pisarz wszechświatowej sławy, ekonomista, zmarł w tych dniach w 88 roku życia. Urodzony w roku 1816 w Haddington w Szkocyi, poświęcał się medycynie,

następnie oddał się literaturze. W roku 1839 objął redakcyję jednego tygodnika w Leeds, popierał Cobdewa w jego agitacyi o wolność handlu. U nas największy rozgłos zdobył sobie pracą swą «Samopomoc» (Selfhelp), która tłumaczona była na wszystkie języki europejskie. W przekładzie polskim umieścił ją «Przeгляд Tygodniowy» w roku 1871; dalszy ciąg tego dzieła p. t. «o charakterze» w przekładzie Lubowskiego drukowały «Kłosy» w 1873 roku.

## Wiadomości ogólne.

— **Inspekcja szkolna.** Zwołany w r. z. w Warszawie zjazd naczelników dyrekcji naukowych i inspektorów szkół opracował nowy projekt przepisów dla inspekcji, który został już zatwierdzony przez ministra oświaty. Obecnie polecono instrukcyję tę wprowadzić w wykonanie. Według niej, działalność i obowiązki inspektorów zostały znacznie rozszerzone. Inspektorowie obejmują nadzór nad szkołami typu 1887 r., a również nad ochronami urządzanymi przez osoby prywatne i towarzystwa dobroczynne, nad zakładami freblowskiemi, ogrodami dziecinnemi, prywatnemi zakładami i szkołami dla nauki rzemiosł i rękodzieł, nadzorując osobiście lub przy udziale policyi, aby w tych zakładach nie odbywało się potajemne nauczanie.

Następnie inspektorom nadano prawo w razie niedostatecznej ilości szkół zapoczątkowywać tworzenie nowych i w tym celu odnosić się bezpośrednio do towarzystw szkolnych i władz administracyjnych. Dalej inspektorom dozwolono swoją władzą dopuszczać nauczanie dziewcząt wraz z chłopcami, zaprowadzanie w szkołach nauki rzemiosł, rękodzieł i wyrobów kobiecych. Nakoniec inspektorom zostało powierzone zawiadywanie chederami.

## Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **Przeгляд «Tygodniowy»** zamieścił w № 17 bardzo ciekawy artykuł p. t. Posłanictwo Austrii, w którym autor opowiada o wyborze do parlamentu wiedeńskiego nowej gwiazdy czeskiego świata, p. Sternberga. Następnie, wzmiankuje o pierwszym jego występie na parlamentarnej mównicy i wrażenie, jakie wywołał, a w końcu przytacza rozmowę swoją z nowym posłem, przed którym świetna zdaje się otwierać przyszłość.

— W «**Kuryerze Codziennym**» znajdują czytelnicy bardzo trafną chociaż zbyt ogólnikową ocenę, świeżo zmarłego prof. s. p. Piotra Chmielowskiego. Tytuł tego artykułu, a raczej feljetonu: «Piotr Chmielowski, jako krytyk» przez Jana Lorentowicza.

— «**Historja Malarstw**» (I. Trecento i Quattrocento) prof. R. Muthera w przekładzie St. Wyrzykowskiego wyszła nakładem J. Fiszera—Tomik I tej wartościowej pracy zawiera: «Wieki średnie», «Przekwit stylu średniowiecznego w Quattrocento» oraz «Przyroda i starożytność».

— «**Czasopismo lekarskie**» za kwiecień zawiera między innymi: S. Sterlinga «O leczeniu suchot płucnych w szpitalu i w domu», Fidera—«O zaraźliwości trzeciorzędnych objawów przymiotu i o jego dziedziczeniu», F. Grudeckiego—«Birsztany»; J. Marzurkiewicza i W. Sochackiego—«Pierwszy rok zakładu dla umysłowo-chorych w Kochanówce»; Sonnenberga—«O błędach lekarskich ze stanowiska nauki i w obliczu prawa».

### LISTY OD REDAKCYI.

— **Autorce wiersza «do Sosny».**— *Witało, catowało, wołalo*—to nie jest rymowanie. To samo: *wybujala, sprostała*. Wprawdzie epigonowie Wyspiańskich i Kasproiewiczów gardzą wszelką formą wiersza i dźwięcznym rymem, ale to dlatego, iż nie wiedzą: 1-o) że mistrz zamiebraną formę nagradza często natchnioną treścią i 2-o) że byłby on jeszcze większym mistrzem, gdyby do wysokości treści podnosił i formę.

### ROZMAITOŚCI.

— **Uspokojenie się giełd.** Bank angielski obniżył dyskonto z 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub>% do 3%. Wiadomość ta na wszystkich giełdach sprawiła arcy dodatnie wrażenie,

czego wynikiem było obniżenie dyskonta w Berlinie, tymczasem co prawda tylko prywatnego, które obniżywszy się o 1/8%, wynosi obecnie 27/8%. Dowodzi to, bądź co bądź, iż sytuacja rynków niemieckich jest pomyślna i że niebawem nastąpi prawdopodobnie obniżka stopy urzędowej w Berlinie.

Powtórna ta w krótkim czasie obniżka dyskonta urzędowego w Londynie poza tem, iż świadczy o wielkiej obfitości złota i gotowizny w kasach banku, ma również duże polityczne znaczenie. Dowodzi ona wyraźnie, iż Anglija nie żywi żadnych obaw w najbliższej przyszłości na ile jakiegokolwiek powikłań w sferze stosunków międzynarodowych.

Jednocześnie z obniżką urzędowej stopy procentowej w Londynie poprawiła się wyraźnie sytuacja na wszystkich prawie giełdach. Usposobienie słabe lub niewyraźne, notowane jeszcze tu lub owdzie w pierwszych dniach tygodnia, zamieniło się na mocne i spokojne, które przeważało stanowczo w ostatnich kilku dniach świeżo ukończonego tygodnia.

— **Ciekawy obrachunek.** Ile szkody wyrządza się, niszcząc gniazdko ptaszka owadożernego, podaje pewien badacz na przykładzie następującym: W gniazdku zniszczonym było pięć jajek lub młodych ptaszków, z jajek wyklutych. Każdemu z tych ptaszków znoszą rodzice przeciętnie 50 gąsienic lub owadów, co daje na dobę 250 owadów. Gdy żywienie tych ptaszków potrwa dni 30, to stare dla młodych w tem gniazdku zniszczyły 7,500 owadów. Każda gąsienica niszczy codziennie tyle liści i kwiatów, ile sama waży. Dajmy na to, owa gąsienica zjada choćby tylko jeden kwiat, z którego ma być owoc, zatem przez dni 30 zjada 30 owoców w kwieciu; owych 7,500 gąsienic niszczy 225,000 takich kwiatów, czyli owoców. Zapomina tylko ów badacz, że nie każdy kwiat wydaje owoc.

— **Do Charbina** przybył z Portu-Artura sędzia śledczy Frank, którego żona wraz z dwiema innymi osobami zabita została granatem japońskim podczas drugiego bombardowania. Korespondenci pism rosyjskich na podstawie słów sędziego Franka, opisują tak ten wypadek: panie Frank i Walewicz, obie Polki, poszły z wizytą do pewnej rodziny polskiej. Wszyscy pili właśnie herbatę, kiedy do domu wpadł i pękł granat, urywając głowę pani Frank i raniąc śmiertelnie w brzuch panią Walewicz. Adwokat Sidorski, siedzący obok nich na krześle, zmarł momentalnie, jakby rażony piorunem.

— **Zamiast waty.** Wiadomo że, wata odpowiednio spreparowana jest najdziałniejszą środkami opatrunkowym. Zdarzają się jednak wypadki, że pomimo naglącej potrzeby, waty nigdzie dostać nie można. W takich to razach znakomitą może nam oddać przysługę «*welnica pospolita*», którą od kwietnia do lipca wszędzie na mokrych łąkach spotykamy w tym okresie rozwoju, że jej puszek kwiatowy doskonale się nadaje do opatrunku. Lekarz czeski, Dr. Panyrek zapewnia, że welnica z wszelkich prób pod tym względem, jakim ją poddawał wyszła zupełnie zwyciężką.

Przyjrzyjmy się bliżej tej naszej domowej wacie: kłos welnicy składa się z bardzo licznych włókienek, które, umocowane na samym nasionku, rozchodzą się promieniste; długość oddzielnych włókien wynosi około 1 cm.; wszystkie włókienka posiadają jednakową grubość, zaś ku końcowi są zastrzone, wewnątrz próżne i dosyć sprężyste. Po wyschnięciu nieco kruszeją i zlekka żółkną. W ten sposób każde nasionko posiada jakby kite, za którą chwyciwszy, można je z kłosu wyciągnąć; atoli dopóki kłos jest niedojrzały, nasionka tkwią w nim tak mocno, że nie dają się z welny wyciągnąć, i ta właśnie okoliczność powinna być wzięta pod uwagę przy zbieraniu puchu welnicy; o ile bowiem będziemy go zbierali przed dojrzaniem kłosów tj. w maju, (najpóźniej zaś w początku czerwca), o tyle czystsza otrzymamy wate.

Do opatrunków używał Dr. Panyrek welnicy wyjąłowej przez uprzednie gotowanie w wodzie. Szczególnie dobre usługi oddaje welnica w połączeniu z kolodcyjonem przy drobnych skaleczeniach; tworzy bowiem na razie szczelną, a nie pękającą powłokę. Wprawdzie wata jest biała; na korzyść jednak welnicy przemawia ta okoliczność, że włókna jej są trwalsze, że mógłby ją zbierać nasz lud, ciągnąć ztąd mniejszy lub większy zysk, tudzież posiadając pod ręką doskonały materiał opatrunkowy, tak niezbędny w każdej chacie włociańskiej.

Sposób przyrządzania welnicy jest nader prosty: po zebraniu puchu kwiatowego należy go wyjąłować przez gotowanie w wodzie, a po wysuszeniu otrzymujemy zdalny do użytku materiał opatrunkowy.— Drugi sposób zasadza się na przygotowaniu poduszeczek, wypełnionych welnicą, które po wyjąłowaniu i wysuszeniu mogłyby zastąpić poduszeczki z welną drzewną, tak często w chirurgii używaną.



— **Osobliwe pary.** W Warszawie odbyły się jednocześnie dwa śluby, budzące w dzielnicy staromiejskiej niemałą sensację z powodu niezwykłego stosunku, zachodzącego między obu parami nowożeńców.

Wdowa po rzeźniku-masarzu oddawna była już zaręczona z młodym czeladnikiem R., który mimo znacznej różnicy wieku chętnie poślubił swoją pryncypalową w myśl przysłowia: «u wdowy chleb gotowy». Na konkluzję owego przysłowia: «ale nie bardzo zdrowy» — wcale uwagi nie zwracał. Wtem przyjeżdża do Warszawy ojciec R., z zawodu kucharz, dla poznania przyszłej synowej! Tam wdowie począł stroić koperczaki do... 19-letniej dziewczyny, córki wdowy rzeźniczeki. Dziewczyna ku wielkiemu zdumieniu matki i całej rodziny zgodziła się zostać żoną ojca swego przyszłego ojczyma. Wszyscy uważali, że byłaby właściwszą zamianą obłudniców, ale stało się inaczej. I oto syn poślubił matkę swej przyszłej pasierbicy, a ojciec córkę swojej synowej. Oba śluby tych niezwykłych par, jak już nadmieniliśmy, odbyły się jednocześnie.

— **Wysyłanie i zbieranie pocztówek** ilustrowanych przybrało olbrzymie rozmiary. Jedno z fachowych czasopism angielskich oblicza, iż w Anglii przechodzi przez pocztę przynajmniej 14 milionów pocztówek ilustrowanych, które ułożone obok siebie zajęłyby 990 mil angielskich w prostym kierunku. W Niemczech liczbę kart ilustrowanych, wysyłanych pocztą, obliczają, na 736 milionów rocznie. Obli-

czanie, uskutecznione w pełnym sezonie, t. j. w czasie od d. 9 do 16-go sierpnia r. z., wykazało, iż średnia liczba dzienna pocztówek, wynosiła 1,446,938, a porto w ciągu tygodnia uczyniło, 480,000 marek. We Francji poczta wysyła rocznie 88 milionów pocztówek, a porto od nich czyni około 7 milionów franków; jeżeli do porta dodamy średnią cenę pocztówki, przekonamy się, iż Francja wydaje na nie blisko 20 milionów rocznie. Austro-Węgry rozsyłają rocznie pocztówek 31 milionów, a Włochy 27 mil. Ogólna ilość pocztówek w całym świecie obliczają na 360 milionów! Jeżeli wartość każdej pocztówki z marką przyjmiemy tylko na 5 kopiejek, uczyni to 18 milionów rubli.

**Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.**

W dniu 4 lipca w sądzie Okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w Bałutach-Nowych w gm. Radogoszcz pod № 119-a polic. 10-a przy ul. Zawadzkiej, od sumy 300 rb.

— 14 lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonej tamże pod № 639 przy Górnym Rynku i ul. Piotrkowskiej, od sumy 6000 rb.

— 10 maja w Piotrkowie przy alei Aleksandryjskiej na sprzedaż bali sosnowych, należących do Hersza Pacanowskiego, od sumy 210 rb.

— 7 lipca w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej: 1) w m. Będzinie przy ul. Targowej pod № 64, od sumy 3800 rb.; 2)

w Kłobucku w pow. częstochowski przy ul. Kaliskiej, należącej do Józefa Radek («Gradek»), od sumy 600 r.

— 4 lipca w sądzie zjazdowym w Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w Pabjanicach: 1) przy drodze na przedłużeniu ul. Konstantynowskiej pod № 751, a hipot. 240 i przy starym rynku pod № 6, od sumy 5300 rb.; 2) przy ul. Długiej pod № hipot. 113/89 dawniej, a teraz 356-a hipot; 3) pod № 1362 a hipot. 386, od sumy 2500 rb.

— 9 maja w magistracie m. Piotrkowa na budowę w ogrodzie po-Bernadyńskim murowanych zabudowań, miejsc ustępowych i oranżeryi, od sumy 3072 rb. 51 kop. a także na oczyszczenie miejsc ustępowych w m. Piotrkowie od 25 kwietnia 1905 r. do tegoż dnia 1911 r. od 74 1/2 kop. za jedną beczkę 70-cio wiadrową.

— 2 maja na Komorze w Herbach na sprzedaż towarów skonfiskowanych od sumy 1317 rb. 14 kop.

— 4 lipca w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonych tamże: 1) przy ul. Zielonej pod № hipot. 276-hh i polic. 53, od sumy 23000 rb. 2) przy ul. Nowo-Zarzewskiej pod № 1059-c od sumy 1000 rb.; 3) na rogu ul. Rozwadowskiej i Wólczańskiej pod № 697-i, od sumy 5000 rb.

— 11 lipca w sądzie Okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości położonych: 1) w Sosnowcu pod № polic. 63 hipotecznym 216, od sumy 20000 rb. 2) w Piotrkowie na rogu ulic Iwanowskiej i Kazańskiej; pod № polic. 267, hipot. 110, od sumy 12000 r.

**O G Ł O S Z E N I A**

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

**Hematogenu D-ra Hommela**

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa. Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

**! NOWOŚĆ!**  
**ZAPALNICZKI KIESZONKOWE**  
z knotem benzynowym, automatycznie przy otwieraniu zapalające się. Bardzo praktyczne do użytku przy wietrze. Cena z kapiszonami zapasowymi rb. 1 k. 50 za sztukę. (3-3)  
**Ł. Soczek, optyk w Piotrkowie.**

DO SPRZEDANIA  
**ŚWIDER ZIEMNY,**  
Gersona № 3 do głębszych świdrowań i № 4 do badania torfowisk; obydwaj za rub. 15 lub pojedynczo w połowie ceny. Wiadomość ul. Moskiewska (Bykowska) № 46 u W-iej Ślubowskiej. (3-1)

Co to jest **Chromolin!?**  
**Chromolin** jest najlepszym płynem do czyszczenia i konserwacji obuwia. **Chromolin** nie niszczy skóry, nie zawiera bowiem żadnych kwasów, spirytusu, terpentyny i t. p. Trwałość obuwia przy czyszczeniu **Chromolinem** zdwaja się i zachowuje obuwie do zupełnego znośnienia swój wygląd nowości. Kto raz nabył **Chromolinu** do czyszczenia obuwia, ten innego środka używać nie będzie. **Chromolin** daje najlepszy połysk i nie plami ubrania.  
Sprzedaż w magazynach obuwia, składach materiałów aptecznych i t. p.  
Skład główny  
**L. SZNEJDER, Włodzimierska № 6 m. 10,**  
w Warszawie. (12-1)  
**Żądać wszędzie!**

**HURTOWY SKŁAD WIN**  
**KRYMSKICH, KAUKAZKICH I BESSARABSKICH**  
**Tomasa Zaniewickiego**  
Warszawa, SENATORSKA № 19 (w podwórzu) Telefonu № 1389  
poleca wina czerwone naturalne w cenie od 40 kop. do rub. 1,25; oraz wina białe wytrawne i słodkie od 35 kop. do rb. 2—za butelkę.  
Sprzedaż w butelkach najmniej 17 but. t. j. 1 wiadro; a w beczkach, poczynając od 3 wiaader.  
Cenniki wysyła się na żądanie gratis i franco. (10-10)

**CONSTIPATION**  
**PILULES DE CASCARA MIDY** *Luidy*  
Francuzki popularny środek przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**  
Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.  
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.  
Reprezentant na Królestwo Polskie: **H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.** (2-11)

**Letnie mieszkania**  
3 wiorsty od stacji Noworadomsk w miejscowości suchej w ładnym ogrodzie; może być także z utrzymaniem. Wiadomość w Redakcyi. (3-2)  
Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 powieści p. t. «T A J E M N I C A».

**LETNIE MIESZKANIA**  
są do wynajęcia w Kamińsku St. Dr. Żel War.-Wied. i w Kocierzowach (2 wiorsty od st. Kamińsk). Wiadomość w Kamińsku u W-go Paszewskiego, albo u A. Kamockiego w Kocierzowach p. Kamińsk W.-W. (8-1)  
**D-r A. Leszczyński**  
Ordynator kliniki przy szpitalu św. Łazarza. Choroby skórne i weneryczne **Warszawa, Elektoralna 37.** (20-11)

**Majątki ziemskie**  
różnych obszarów i w różnych okolicach kraju położone, sprzeda **K. Ossowski, Krucza № 29 w Warszawie.** (12-2)  
Człowiek energiczny potrzebuje **wspólniczki** osoby inteligentnej młodej z kapitałem od 16,000 dla rozszerzenia swego interesu. Oferty proszę składać: Piotrków, post-restante «Energiczny». (6-2)

**Pracownia Kapeluszy Damskich p. f. „AMELIA”**  
poleca na obecny sezon **duży wybór kapeluszy gotowych** warszawskich, oraz fasonów i przybrań; przyjmuje zamówienia, pranie i przeróbki. (4-1)  
Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku  
**PRACOWNIA**  
**MĘZKIEGO, DAMSKIEGO I DZIECINNIEGO OBUWIA**  
pod firmą:  
**„NADZIEJA”**  
przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej Kaliskiej) w domu Müllera  
poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.  
(52-2-44) **Bronisław Graczykowski.**

Ważne dla p. p. Właścicieli nieruchomości i ks. Proboszczów  
**Żanie posadzki**  
w kościołach, sklepach i korytarzach, układanie **chodników** z betonu własnego wyrobu, lub też z kamienia ciosowego i cementu w dowolnych rozmiarach. Robotami kieruje osobiście i wykonywam je po najprzystępniejszych cenach i warunkach.  
**PAWEŁ MŁODAWSKI**  
Ulica Odeska dom własny  
(3-1) w Piotrkowie.





wadzący siedzwo w tej sprawie może się przygotować do odwołania jej na bok.

— I ja tak sądzę. Jednak to jeszcze nie racya, by zaprzestać poszukiwań. Najprzód, śledząc Lichtenbacha, może się znaleźć jakiś dowód. Ale to już rzecz policyj. Mówmy o czym innym. General de Trémont został córki, sieroty, bez opieki.

— Przeproszę, panie generale. Ma opiekę i dom jakby rodzinny, my się nią zajmujemy.

— Tak, drodzy przyjaciele, wiem, że to dziecko może na was rachować... Została ona jednak bez majątku. Trémont miał bardzo mało, willa w której mieszkał stanowiła lwią część jego fortuny...

— Niech pan będzie spokojny. Nie zazna ona nigdy niedostatku. Już dzisiaj zona moja zabiera ją z «Sacré Coeur» do nas... Nie będzie się rozstawała odtąd z moją córką i będzie uważana tak, jakby nosiła moje nazwisko...

— W każdym razie postaram się, by ministerium wyznaczyło dla niej pensję...

— Jak pan zechce, ale zrobi to pan chyba, aby sobie nie mieć nic do wyrzucenia. Na niczem jej zbywać nie będzie. Będzie się nią opiekował jakby własnym dzieckiem...

— Czy nie mogłbyś się z nią zobaczyć? Czy będzie w stanie przyjąć mnie teraz?

— Ciępi ogromnie, ale jest bardzo spokojna. Graff ją uprzedzi, że pan general jest tutaj... Wuj wyszedł. Baradier zbliżył się do generala, jakby się obawiał, aby mu słowa jego nie postyszały.

— 74 —

wynalazek dobrze się opłacają?.. Trémont otrzy- mał był świetne propozycje, ale pochodziły one od jakiegoś angielskiego domu handlowego i general nie chciał nawet słyszeć o nich... Później nagadywano go znów z różnych stron... Wtedy to zwierzył się nam, Graffowi i mnie, że zamierza założyć towarzystwo wyjącznie francuzkie dla zyskowego stosowania jego wynalazków. Zasadzał na tem swą ambicję, aby z jego odkrywć korzystał własny kraj...

— Zaczny człowieki! Bynajmniej mię to u niego nie dziwi!

— Wiedział on dobrze, że trafi na sposobność do zrobienia majątku i cieszył się z tego, ale zagranicznych pieniędzy nie chciał... Przytem, pracował jednocześnie nad owym prochem strzelniczym i dopokiby takowego nie oddał rządowi, nie chciał zacząć nac interesu handlowego. Powiadał nam: Oba prochy jednocześnie, ten, który nas wzbogaci i ten, który nas uczyni zwycięzcami, a to, aby mi darować no zyski, jakie będą ciągnął z pierwszego, dzięki potędze, jaką drugi zapewni naszej armii.

— Tak. Odbity się już nawet próby sekretnie z jego prochem. Nigdy, ani ja, ani moi koledy, nie widzieliśmy podobnie niszczącego działania. Niczy się ostać nie mogło wobec artylerji używającej pocisków nabitych tym prochem! Następowały wtedy na znacznych przestrzeniach zburzenie wszystkich, coby przedstawiało jakikolwiek opór. I taki sekret rozwiął się z dymem! Wielkie to nieszczęście dla Francji!

— 71 —

— Nie znajdziesz. Jeśli twoje podejrzenia są słuszne, to mamy do czynienia z graczem lepszym od nas.

— Zobaczymy!

General zapytał:

— Czy mówicie o tym Lichtenbachu, który znany jest ze swoich olbrzymich interesów i z tego, że należy do partji klerykalno-royalistycznej?

— O nim samym.

— I sądzi pan, że on nie cofnąłby się przed zbrodnią?

— Sądzę, że nie cofnąłby się przed niczem.

— Wiadomo panu zapewne, że on ma wielkie wpływy w ministerjum i że mu tam niczego nie odmawiają.

— On ma wielkie wpływy wszędzie. Można o nim powiedzieć, że ramię jego daleko sięga.

— Ale cóżby on miał za interes w tem, by Trémonta naprzód podejść, a następnie usunąć?

— Jakto? panie generale, a wynalazki dotyczące materiałów wybuchowych? Lichtenbach stoi na czele syndykatu francuzkiego dla przedsiębiorstw kopalnianych. Ma on w Rosji, w Austrii i w Hiszpanii interesy znaczne. Otóż, zdobyć proch wybuchowy, którego skutkami kierowałoby się z łatwością, bezpieczny w użyciu i przytem niekosztowny, a wszystkie te zalety posiadał proch Trémonta, jak to wykazywało jego sprawozdanie, odczytane w Akademii Nauk przed sześciu miesiącami, czyż to nie dostateczna powęta dla chciwości ludzi, czyhających na każdy

— 75 —

— Mówiąc między nami i po za Graffem, który jest sentymentalny i gaduła, czy w obecnej okoliczności mamy do czynienia z zagranicą?

— Trudno to wiedzieć, dopóki się nie pochwyciło winowajców. I nawet, gdyby się ich wykryło, nie łatwo taką rzecz rozwikłać. Pewności nigdy nie ma, bo agenci zagraniczni trzymają się zwykle zdala i nie narażają się na odpowiedzialność bezpośrednią, a zresztą, jak dadzą się złapać, to się nikt do nich nie przyzna. Zawsze też mamy tylko prawdopodobieństwa. Nasza artylerja i naboje są i będą jeszcze długo przedmiotem niepokoju dla mocarstw sąsiednich. Doskonally nieustannie nasze pociski. To pewne, że artylerja mogąca się posługiwać prochem Trémonta pozyskałaby przewagę olbrzymią... Ztąd pokuszenie się przeciw wynalazcy, oczywiście...

— Wynalazek to niesłychanie ważny. Dostarczając go naszemu rządowi, oddałoby się znakomitą przysługę Francji.

Baradier zamyslił się. Spuścił głowę, a po chwili rzekł stanowczo:

— Mój generale, jestem szczerym patryotą. Walczyłem za Francję do ostatniej chwili wojny. Wszyscy moi, lotaryńczycy z Metz opuścili rodzinne strony, aby nie żyć wśród naszych zwycięzców. Gdyby trzeba było życie oddać dla kraju, nie wahałbym się, ale uczynię więcej, zaryzykuję życie mego syna. Jeżeli Marceli zna tajemnicę Trémonta, przysięgam panu, że proch ten będziecie mieli.